

Tajna oś: USA – Arabia Saudyjska

7 marca 2016

Artykuł z „The New York Times” o starych związkach pomiędzy CIA i służbami specjalnymi Arabii Saudyjskiej nie przynosi żadnych nowych informacji. Jednakże, to po raz pierwszy duża amerykańska gazeta codzienna publikuje takie rzeczy i dzieje się to w tym samym czasie, gdy prasa atlantystów zamieszcza kilka artykułów o saudyjskich zbrodniach. Wszystko to wyglądało tak, jakby Stany Zjednoczone zagroziły Arabii Saudyjskiej zerwaniem łączących je mostów. Manlio Dinucci zauważył z kolei, że artykuł w „New York Times” dotyczy bieżącej współpracy Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej przeciwko Syrii, ale nie uwzględnia współpracy tych państw w walce przeciwko Jemenowi.

* * *

„Drewno Sykomory” – taki kryptonim nosi operacja uzbrajania i szkolenia „powstańców” w Syrii, „autoryzowana potajemnie przez prezydenta Obamę w 2013 roku”, mówią dokumenty śledztwa, opublikowane w niedzielę przez „New York Times” [1].

Gdy ta operacja została zaakceptowana przez prezydenta, to „CIA już wiedziała, że ma partnera gotowego do jej sfinansowania: Arabię Saudyjską”. Do spółki z Katar, „na tej zasadzie, że [Arabia Saudyjska i Katar] dadzą broń i kilka miliardów dolarów, podczas gdy CIA będzie kierowała szkoleniem rebeliantów”. Dostawy broni dla „powstańców”, w tym dla „grup radykalnych, takich jak Al-Kaida”, rozpoczęły się latem 2012 roku, gdy saudyjscy agenci za pośrednictwem siatki CIA zakupili w Chorwacji i w Europie Wschodniej tysiące karabinów szturmowych AK-47 z milionami pocisków, a Katarczycy dostarczyli do Syrii przez Turcję przenośne chińskie przeciwlotnicze zestawy rakietowe FN-6, zakupione na rynku

międzynarodowym. Gdy dostawy broni były już zaawansowane, dyrektor CIA Dawid Petraeus zażądał w końcu 2012 r. w Jordanii od swoich sojuszników, żeby ci zapewnili CIA ściślejszą kontrolę nad całą operacją. Kilka miesięcy później, wiosną 2013 roku, Obama zezwolił CIA na szkolenie „powstańców” w bazie w Jordanii i w drugiej bazie w Katarze, i na zaopatrzenie ich w broń, w tym także w przeciwpancerne rakiety TOW. W każdym przypadku na koszt „największego dobroczyńcy” – Arabii Saudyjskiej. Nie było to nic nowego w tego typu operacjach.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych państwo to pomogło CIA w realizacji serii tajnych operacji. W Afryce, szczególnie w Angoli, gdzie dzięki finansowaniu przez Arabię Saudyjską CIA mogła wspierać rebeliantów przeciwko rządowi będącemu sojusznikiem ZSRR. W Afganistanie, gdzie „w celu uzbrojenia mudżahedinów do walki z ZSRR, Stany Zjednoczone uruchomiły operację kosztującą kilka milionów dolarów rocznie, które Saudyjczycy wpłacali na konto CIA w szwajcarskim banku”. W Nikaragui, gdzie administracja Reagana wprowadziła w życie tajny plan wsparcia dla kontras, a Saudyjczycy pokryli koszty tej operacji CIA na kwotę 32 milionów dolarów za pośrednictwem banku na Kajmanach. Dzięki tym i innym tajnym operacjom, aż do tej obecnej w Syrii, umocniła się „długotrwała więź pomiędzy służbami specjalnymi USA i Arabii Saudyjskiej”. Nie zważając na „dyplomatyczne zbliżenie” Waszyngtonu z Iranem, które nie spodobało się w Rijadzie, „sojusz [USA i Arabii Saudyjskiej] trwa nadal, utrzymując się na powierzchni dzięki saudyjskim funduszom i wspólnym interesom”. To wyjaśnia, dlaczego „Stany Zjednoczone nie decydują się na krytykowanie Arabii Saudyjskiej za łamanie praw człowieka, złe traktowanie kobiet i wspieranie ekstremistycznego skrzydła islamu – wahabizmu, który inspirował wiele grup terrorystycznych”, i dlaczego „Obama nie potępił Arabii Saudyjskiej za ścięcie szejka Nimra an-Nimra, szyickiego dysydenta, który rzucił wyzwanie saudyjskiej rodzinie królewskiej”.

Trzeba tu dodać fakt, o którym „New York Times” nie wspomina: przebywający 23 stycznia [2016] z wizytą w Rijadzie sekretarz stanu Jan Kerry potwierdził, że „w Jemenie, gdzie powstanie Hutich zagraża Arabii Saudyjskiej, Stany Zjednoczone występują po stronie swoich saudyjskich przyjaciół”. Tych przyjaciół, którzy już od prawie roku mordują cywilów w Jemenie, bombardując nawet szpitale, przy wsparciu Stanów Zjednoczonych, które zapewniają Saudyjczykom wsparcie wywiadowcze (tj. określają cele do zaatakowania), dostawy broni (w tym bomb kasetowych) i wsparcie logistyczne (w tym także tankowanie w locie saudyjskich myśliwców bombardujących). Tych samych przyjaciół, których premier Włoch Mateusz Renzi odwiedził oficjalnie w listopadzie 2015 r. w Rijadzie, zapewniając im wsparcie i bomby Włoch w imię „wspólnej walki z terroryzmem”.

Autorstwo: Manlio Dinucci

Tłumaczenie: [Grzegorz Grabowski](#)

Źródło: Voltairenet.org